Nr. 45 (864) Łódź, Sobota, dnia 14 listopada 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

BIEDA — NĘDZY

Z inicjatywy i z mianowania rządu powstał cały szereg t. zw. Komitetów Niesienia Pomocy Bezrobotnym, z Naczelnym Komitetem w Warszawie na czele.

Kilkakrotnie już na łamach „Łodzianina" zaznaczaliśmy swoje stanowisko w tej sprawie. Omówimy je dzisiaj nieco obszerniej.

Sanacja swoją rozrzutną, nieprzemyślaną, nieliczącą się z niczem gospodarką, doprowadziła Polskę w ciągu 6 niemal lat swych rządów nad brzeg przepaści.

Nie kładąc żadnej zapory zachłanności sfer wielkokapitalistycznych, opierając się na przemysłowcach, ziemianach i kapitalistach, sanacja spowodowała, iż kryzys u nas ogarnął wszystkie dziedziny gospodarstwa narodowego, przeniknął we wszelkie pory życia gospodarczego, przeżarł wszelkie jego komórki, unicestwił ogromną ilość warsztatów pracy, doprowadził do ruiny przemysł, handel i rolnictwo.

Na bruk poszły setki tysięcy bezrobotnych.

Pozwalając na obcinanie zarobków, pozwalając hulać panom przemysłowcom, zmniejszono zdolność nabywczą pracujących jeszcze mas, a tem samem wywołano skurczenie produkcji przemysłowej i rolniczej i dalszy wzrost bezrobocia.

Osłabiwszy zaufanie Europy do Polski, sanacja spowodowała zamknięcie dopływu obcych kapitałów do kraju, uniemożliwiła uzyskanie wielkich kredytów inwestycyjnych.

Przez 6 niemal lat nie uczyniono nic w kierunku zapobieżenia nadciągającej zmorze bezrobocia i nędzy. Nie pomyślano o przygotowaniu planu robót publicznych na wielką skalę, nie pomyślano o racjonalnem rozłożeniu ciężarów podatkowych, nie pomyślano o przyszłości.

Powiedziano sobie że jest „radość życia" i basta.

A gdy przyszedł czas grozy, gdy nędza zaczęła brać w swe kleszcze coraz większe masy ludu, gdy najzagorzalsi zaczęli widzieć, że za dzisiejszą sytuację gospodarczą Polski, za biedę i bezrobocie nie można zwalać winy na kryzys światowy, lecz że winna jest temu w lwiej części sanacja, sprytnie i podstępnie zaczęto odwracać uwagę od istotnych winowajców, tworząc t. zw. Komitety Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Cały zatem ciężar sytuacji spowodowany przez sanację przesuwa się dziś na barki t. zw. społeczeństwa.

Społeczeństwa? Nie, zbyt mętne pojęcie. Ciężar utrzymania bezrobotnych, ciężar udzielania im pomocy zwala się na barki klasy pracującej, robotników i urzędników, pobierających głodowe uposażenie. Kogóż bowiem uderzają po kieszeni te wszystkie dopłaty do biletów kolejowych, do listów, do biletów na widowiska i do kin, do drobnych rachunków, do opłaty za elektryczność i gaz? Kto pokrywa „dobrowolne" składki, pobrane z nędznych zarobków robotniczych i urzędniczych na rzecz bezrobotnych?

Według genjalnego planu sanacji pracująca bieda ma pomagać bezrobotnej nędzy.

A winowajcy bezpośredni i pośredni bezrobocia? Cóż ci dają? Co dali na pomoc dla bezrobotnych wielcy kapitaliści, obszarnicy, przemysłowcy, bankierzy? Nic.

A gdzież jest pomoc Skarbu Państwa, którego obowiązkiem jest zaopatrzeć bezrobotnych? Tę pomoc się kurczy, sprowadza do zakresu niemal znikomego. Natomiast pociąga się do świadczeń wynędzniałe i zbiedniałe masy pracujące.

Tworzy się komitety, które mają być niby komitetami o charakterze społecznym, ale skład tych komitetów ustala się z góry przez władze rządowe i powołuje się do nich nie osoby reprezentujące instytucje społeczne, lecz ludzi zależnych od rządu. Komitety niby społeczne uzależnione są w swojej działalności całkowicie od władz rządowych. Środki na pomoc bezrobotnym, stanowią nowe opodatkowania szerokich mas. Odpowiedzialność za te nowe obciążenia spadać ma oczywiście nie na sanacyjne rządy, lecz na owe komitety.

Sanacja zręcznie usiłuje przerzucić ciężary i kłopoty z bezrobotnymi z pleców rządowych, to jest z pleców swoich na plecy szerokich mas.

Sanacja przez 6 lat „warzyła piwo", a wypijać je ma dziś robotnik i pracujący inteligent.

I jeszcze kwestja kontroli. Do tych wszystkich komitetów nie próbuje się nawet powołać przedstawicieli samych bezrobotnych. Oni mają być mierzwą, na której wyrosnąć i zakwitnąć chcą rozmaite lokalne wielkości swymi talentami organizacyjnymi, swemi „zasługami".

Takiej pomocy, takiej pańskiej łaski za pieniądze ściągane z szerokich, głodujących mas bezrobotni nie potrzebują.

Ci, którzy winni są obecnej sytuacji i masowemu bezrobociu, niech nie próbują wykręcać się sianem.

Bezrobotni powinni otrzymać pomoc od Państwa, od rządu. Do świadczeń na rzecz bezrobotnych trzeba pociągnąć sfery posiadające, burżuazję polską, której fortuny wyrosły na nędzy i nieszczęściu miljonów. Najlepszą zaś pomocą dla bezrobotnych nie są zupki i ochłapy z filantropijnych kuchen, lecz wielkie roboty publiczne, uruchomienie przemysłu, planowa gospodarka narodowa.

A cała akcja „komitetowa" jest chytrym pomysłem sanacji, który ma zatuszować jej winę za obecny stan Polski, ma przerzucić ciężary walki z bezrobociem na barki szerokich mas, a niezadowolenie skierować na komitety, zaś uwolnić od odpowiedzialności rząd i sanację.

Świadomy robotnik odrzuca bezkontrolną, filantropijną akcję panów i paniuś z komitetów, odrzuca zupki i ochłapy dawane mu z kieszeni jego brata. On żąda przez uruchomienie robót publicznych i przemysłu; on żąda pomocy państwowej dla bezrobotnych; on żąda pociągnięcia do świadczeń obowiązkowych sfer posiadających.

Zygmunt Marek

Odszedł od nas Zygmunt Marek; odszedł na zawsze tak, jak odeszli przed nim Perl, Diamand, Misiołek, Posner, Englisch. Topnieją szeregi „starej gwardji" Socjalizmu polskiego; pozostaje żal i ból, pozostaje wdzięczność serdeczna klasy robotniczej za te żywoty pełne, całkowite, oddane bez reszty Sprawie, — i pozostaje zawsze bujny plon ich życiowego trudu.

Pełne i całkowite było życie Zygmunta Marka. Szło ono — ofiarne i dzielne — bez załamań, bez chwiejności, nie skalane nigdy żadną zdradą, żadnym odstępstwem od Idei. Od lat młodzieńczych, poprzez budowanie ruchu robotniczego w dawnej Galicji, poprzez mandat poselski w parlamencie austrjackim, poprzez pracę niepodległościową w dobie wojny aż do Sejmów Rzeczypospolitej trwała ta nieprzerwana, twarda służba dla Socjalizmu. Szczodrą dłonią dawał nam Marek swoją wiedzę ogromną, swój talent wybitny i swoją przyjaźń zawsze wierną, subtelną, delikatną, rozumiejącą.

Zygmunt Marek — to był talent i to była wiedza; talent — polityczny i oratorski, wiedza — przedewszystkiem prawnicza. Nazwisko Marka nie zniknie też i z kronik Prawa Polski Niepodległej. Marek zainicjował Komisję Kodyfikacyjną, przez jego ręce, jako prezesa Komisji Prawniczej Sejmu, przechodziło mnóstwo ustaw. Wartość tej ściśle fachowej niedocenianej pracy jest naprawdę nieobliczalnie duża.

Jako polityk, kierował Zygmunt Marek Związkiem Parlamentarnym Polskich Socjalistów przez szereg lat. Trzymał ster w dłoni w przededniu przewrotu majowego i w okresie zaostrzania się naszej opozycji w stosunku do „sanacyjnego" systemu rządzenia. Nakreślał linję socjalistycznego postępowania w sposób zdecydowany, otwarty, z rzadko spotykaną lojalnością każdego słowa i każdego czynu. Ze spokojną pewnością stwierdzał, którą drogą iść można jedynie, którą drogą iść trzeba. I sam wszedł na drogę walki. Jej straszliwie brutalne w epoce „sanacyjnej" formy podcięły mu zdrowie. Po długich miesiącach choroby wybiła godzina zgonu.

Proces Brzeski

całkowicie drukuje „Robotnik"

Potężny w swych rozmiarach proces, wytoczony byłym więźniom katowni brzeskiej, nie może zmieścić się w skromnych łamach „Łodzianina". Zbyt mało miejsca musimy mu poświęcać, że szkodą dla czytelników, wobec powyższego, czytelników naszych odsyłamy do naszego pisma centralnego „Robotnik".

W „Robotniku" znajdą czytelnicy pierwszorzędny materjał ilustrujący tak ważne fakty historyczne w życiu klasy robotniczej polskiej a ujawnione na procesie.

„Robotnik" odzwierciadla bezstronnie to, co w sali sądowej się dzieje. „Robotnik" daje możność obserwowania przyczyn i wyników powstałych za kulisami „radosnej twórczości".

Towarzysze nasi kupując „Robotnika" w kioskach będą w możności przysłuchiwać się rozprawie sądowej co dzień. „Robotnika" żądajcie w każdym kiosku gazetowym.

Ci zaś których nie stać na codzienny wydatek 25 groszy, winni zwracać się do lokali partyjnych dzielnicowych i tam będą mieli możność przeczytania „Robotnika". Pismo nasze centralne, znajdziecie w każdym lokalu partyjnym i związkowym. Żądajcie „Robotnika" w kawiarniach, cukierniach, restauracjach, w zakładach fryzjerskich.

Jeśli nie możecie kupować „Robotnika" sami, to składajcie się w dwie, trzy rodziny i kupujcie dla wszystkich. Niech „Robotnik" wędruje z mieszkania do mie...

DLA „ROBOTNIKA"

Konferencja Międzydzielnicowa w Łodzi.

W sobotę wieczorem odbyła się w Łodzi w sali Rady Miejskiej Konferencja Międzydzielnicowa P.P.S., poświęcona specjalnie sprawie rozszerzania i kolportowania „Robotnika". Obecne były wszystkie Komitety Dzielnicowe i Okręgowy Komitet Robotniczy.

Zagaił Konferencję tow. Kowalski, przewodniczył tow. Danielewicz. Referat wygłosił tow. Niedziałkowski, powitany serdecznie przez zebranych.

Po bardzo ożywionej dyskusji Konferencja powzięła uchwały, polecające O. K. R. Łódzkiemu przedsięwzięcie szeregu wskazanych konkretnie kroków, które winny doprowadzić do znacznego zwiększenia liczby prenumeratorów i czytelników „Robotnika" na gruncie łódzkim. Przystąpimy teraz do realizacji tych wskazań. Proletarjat m. Łodzi stanie się jedną z podstaw dalszego rozwoju powiększenia i usprawnienia „Robotnika".

Towarzysze i przyjaciele!

Z każdym dniem wzmaga się nasz wysiłek zbiorowy na rzecz „Robotnika" i jego rozwoju; duże ofiary złożyli pracownicy Redakcji i Administracji; pośpieszyli z pomocą ofiarną pracownicy drukarni naszego wydawnictwa; poświęcili oni część znaczną należnej płacy na fundusz prasowy „Robotnika".

Ale OBOWIĄZEK spoczywa na Was wszystkich. Niech będą jaknajprędzej wcielone w życie uchwały Konferencji Warszawskiej i Konferencji Łódzkiej P. P. S.:

1) Stała prenumerata; 2) Masowy kolportarz; 3) Energiczna propaganda.

Zróbmy razem z „Robotnika" dziennik socjalistyczny na wielką skalę.

Czy istnieje jeszcze SAMORZĄD w POLSCE

W „Robotniku" czytamy:

Dekretami Naczelnika Państwa z 1919 roku został powołany w Polsce Odrodzonej samorząd miejski i powiatowy. Art. 3-ci dotąd niezmieniony, Konstytucji z 17 marca 1921 r. m. in. stanowi:

„Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielstwom tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi".

Dalej art. 67 tejże Konstytucji, również niezmieniony m. in. głosi:

„Prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania samorządu, przysługuje radom obieralnym".

Gdyby kto chciał swój sąd opierać na obowiązujących w dziedzinie samorządu, zasadniczych postanowieniach, postawiłby Polskę w rzędzie Państw, posiadających organizację samorządu, opartą na szerokich podstawach demokratycznych, w których ogół obywateli po przez organizacje samorządu, jest samodzielnym twórcą swego dobrobytu, swojego życia zbiorowego. Przytoczyliśmy te naczelne zasady, ustawowo obowiązujące, aby skonstatować, co z „szerokiego samorządu" pozostało w naszem codziennem polskiem życiu.

Sanacja w Polsce zniszczyła podstawy samorządu, bo podeptała zasady, na których się samorząd opiera — wolność i prawo. Tam, gdzie niema wolności, gdzie niema prawa, gdzie decyduje rozkaz i przemoc fizyczna lub prawna władzy administracyjnej, — tam samorządu być nie może. Tak też jest i w Polsce.

We wszystkich sprawach czynnikiem decydującym nie jest obywatel, nie jest „rada obieralna", lecz — władza administracyjna: starosta, wojewoda, komisarz lub... konfident policji. Znamy liczne przykłady skreślania z budżetów miast wydatków na książki, na prenumeratę pism, w obawie, aby nie były kupione książki lub gazety niemiłe starości lub wojewodzie. Znamy wypadki przeszukiwania bibljotek szkolnych przez konfidentów policyjnych w pogoni za legalnemi wydawnictwami, które starosta, czy wojewoda uznał łaskawie za niebezpieczne dla panującej miłościwie sanacji.

Rady miejskie są rozwiązywane, a burmistrze, prezydenci składani z urzędu według tak zwanego i modnego „swobodnego uznania" wbrew prawu i bez udowodnienia jakiejkolwiek winy. Na czele samorządu są stawiani komisarze urzędowi, o których istniejące ustawy wcale nie wspominają. Ba, komisarze ci zaciągają nawet imieniem gminy zobowiązania, które obywatele będą następnie spłacać przymusowo; sprzedają majątek gminny i t. d. i t. d. Słowem komisarze rządowi mają większe uprawnienia, niż wola obywateli, wyrażona przez „obieralne rady", których decyzje bardzo często są unieważniane. Prezydentem lub burmistrzem nie może być wybrany nikt, wbrew woli nietylko starosty lub wojewody, ale zwykłego konfidenta policji, który jest ich najpoważniejszym informatorem. Jednocześnie obserwujemy jak sanacja kurczowo podtrzymuje i broni swoich ludzi, stojących na czele samorządu, wbrew woli większości rady, wbrew woli obywateli.

W stosunku zaś do pozostałych jeszcze rad obieralnych i wyłonionych prze nie Magistratów, czyni się wszystko, aby je w opinji publicznej zohydzić i utrudnić pracę. Dość przytoczyć Warszawę, gdzie nieomal niema dnia, aby się nie pisało i puszczało poufnych wiadomości o rozwiązaniu rady, o złożeniu z urzędu członków Magistratu, aby nie stawiano trudności w rozwiązywaniu pierwszorzędnych zagadnień gospodarczych i administracyjnych. Najniewłaściwsze zarządzenia Komisarjatu Rządu m. Warszawy spadają swem odjum na Magistrat, bo opinja publiczna o tem albo nie wie, albo się w tej grze nie orjentuje. Nie chcemy przez to powiedzieć, że gospodarka Magistratu m. Warszawy stoi na wysokości swego zadania ale podkreślamy, że może lwia część takiego stanu rzeczy tkwi w sanacyjnej metodzie podgryzania i niszczenia samorządu. Nie możemy nie wspomnieć również o Łodzi, gdzie perfidna gra czynników sanacyjnych doprowadziła do utrącenia pożyczki zagranicznej na budowę kanalizacji i domów mieszkalnych, gdzie obwiniono Magistrat o zawarcie jakoby szkodliwej dla miasta umowy z Sowietami na dostawę kamienia. Kiedy już cały arsenał środków „sanacyjnych" został wyczerpany, znaleziono sobie „sojusznika" w osobie p. wiceprezydenta Wielińskiego, aby samorząd łódzki rozsadzić od wewnątrz, Nic więc dziwnego, że „zastraszeni" burmistrze małych miasteczek ślą depesze hołdownicze do „czynnika decydującego", (który ich, wraz z całym narodem, za idjotów uważa), no i urządzają imieninowe galówki, nie żałując ani pieniędzy, publicznych, ani światła z publicznych gazowni i elektrowni. Zapominają tylko, że światła te i lampy palą na grobie samorządu.

O tem, jak sanacja uzdrawia samorząd od strony finansów komunalnych, napiszemy kiedyindziej.

Z. K...ski

Zaczyna się wzrost bezrobocia

Poraz pierwszy ostatni tydzień października wykazał wzrost bezrobocia. Zamiast poprzednio notowanego spadku tygodniowego o 50, 30 i mniej osób, w tym tygodniu bezrobocie wzrosło odrazu o 2051 osób i wynosiło 253.355. W ten sposób zaczął się sezon zimowy t. j. tygodniowe skoki o kilka tysięcy ludzi pozbawiotych pracy. Do czego się dojdzie do kwietnia, kiedy zwykle następuje odwrotna fala, strach pomyśleć.

Ten t. zw. sezonowy wzrost bezrobocia jest tem dziwniejszy, że koniec października i pierwsze dni listopada nie przyniosły początku zimy. Praca na wolnem powietrzu może się odbywać, ale pracy tej niema. W minionem lecie ruch budowlany był tak słaby, że rozpoczęte budowle już są wykończone tak, że całe falangi murarzy i sił pomocniczych wcześnie zaczęły tak zw. martwy sezon. Za zamknięciem ruchu budowlanego poszło zmniejszenie zatrudnienia w szeregu zawisłych od niego przemysłów — rezultat: przeszło 2.000 ludzi pozbawionych pracy.

Wedle tegoż wykazu z 31 października na zgórą ćwierć miljona bezrobotnych tylko 56.282 pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia. A co z pozostałemi okrągło 200.000? Ci widocznie zdani są na pomoc rozmaitych komitetów. Cóż, kiedy te komitety, jak dotychczas, rozwijają przeważnie „działalność" pisarską: odbywają posiedzenia, z których rozsyła się komunikaty, ale z tych żyć nie można. Dochodzą też słuchy o rozdawaniu jakiejś zupy, donoszą też o ulgach kolejowych dla przewozu ziemniaków i węgla, czy jednak rzeczy te magazynuje się, czy już dostały się do rąk potrzebujących?

Rząd w swym optymiźmie podał niedawno, że liczy się z tym, że w ciągu zimy bezrobocie dojdzie do 300.000. Tymczasem początek wskazuje, że ten optymizm przesadził w minimalnej granicy. Jeżeli już pierwszy tydzień sypnął zwyż 2000 ludzi, można z największą pewnością przyjąć, że następne — od połowy listopada aż do końca martwego sezonu — dadzą daleko wyższy wzrost tygodniowy. Z innej, niemniej kompetentnej strony, słyszeliśmy obawy, że bezrobocie może u nas dojść do nieznanej przedtem wysokokości pół miljona — czy wobec takiej masy wystarczy akcja komitetowa?

Trzeba otwarcie powiedzieć, że ostatnich kilka cennych tygodni zostało zmarnowanych. Jeżeli ktoś jeszcze w sierpniu, gdy p. premjer Prystor wygłosił pierwszą zapowiedź „obywatelskiej pomocy" dla bezrobotnych, łudził się, że będzie to akcja na poważniejszą skalę, to dziś po dwóch przeszło miesiącach musi przyjść po przekonania, że pomoc ta jest iluzoryczną. Nie mówiąc już o samem fałszywem postawieniu kwestji: dobroczynność zamiast akcji państwowej, tu i dobroczynność nie obiecuje większych rezultatów. Ani się temu dziwić ani nikomu złej woli zarzucić nie można; społeczeństwo jest tak zbiedniałe, że nie jest wstanie obok rozlicznych ciężarów publicznych i przymusowych wziąć jeszcze na swe słabe barki ciężar dobrowolny. Obiecywać, subskrybować — to całkiem inna rzecz niż faktyczne dawanie.

Wobec tej sytuacji los bezrobotnych w zimie zapowiada się niesłychanie ciężko. Sejm poszedł po linji rządu, odrzucając wnioski, zmierzające do faktycznej pomocy, teraz obowiązkiem rządu jest dać pomoc wedle własnego zrozumienia. A to zaraz!

ZAPYTANIE

„Gwałt, jaki zadaje produkcja współczesna normalnej działalności organizmu ludzkiego, dla sfer kapitalistycznych jest niczem, właściwie dla nich nie istnieje. Przecież instynkt samozachowawczy nie pozwoli robotnikowi pracować aż do wyczerpania — mówią one. Że od czasu do czasu ocean pracy burzy się i pokrywa bałwanami, że często czerpanie z niego jest utrudnione, wszystko to w najlepszym wypadku pobudza do uchwalenia w budżecie państwowym nowej pozycji na nowe wały ochronne oceanu — wały w postaci nowych zastępów policji, lub nowych kagańców policyjnych"...

Nie, panie cenzorze, to nie piszę ja, to pisze p. wiceminister skarbu Wincenty Jastrzębski na stronie 5 swojej książki o organizacji pracy fizycznej, wydanej nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie. Ciekawa i pożyteczna książka.

Wówczas, w roku 1926, w którym została napisana, p. Jastrzębski był działaczem społecznym, utrzymującym żywy kontakt z masą robotniczą, której potrzeby znał i rozumiał. Ta bezpośredniość wrażeń wywierająca na czytelnika książki p. Jastrzębskiego taki sugestywny wpływ, wydaje mi sie jednym z głównych walorów p. Jastrzębskiego jako stylisty. Cóż za pyszne chwyty polemiczne, jak nieomylna pewność w operowaniu cudzysłowami. Oto, jak lapidarnie, a treściwie zarazem, rozprawia się nasz pogromca kapitalistów z racjonalizacją pracy, stosowaną przez przemysłowców:

„Należy pamiętać, mówi jeden z przemysłowców belgijskich, że nauka o produkcji jest nauką o tem, jak można otrzymać od robotnika najwięcej roboty za najmniejszą zapłatę. Stara to „nauka", stosowana już w Egipcie starożytnym przy budowie piramid! Płaskorzeźba z owych czasów odległych odtwarza tłum niewolników, ciągnących ogromny głaz obrobiony. Na przedzie tej gromady idzie orkiestra, regulująca za pomocą muzyki tempo i rytm wysiłków niewolników poszczególnych, po bokach zaś tłumu uwijają się z batami w ręku setki poganiaczy, utrzymujących w odpowiedniem napięciu wysiłki tłumu. A otrzymany rezultat: maksimum pracy w minimum czasu, „najwięcej roboty za najmniejszą płacę" — „uczonego" przemysłowca belgijskiego."

Pan Jastrzębski zajmuje dzisiaj stanowisko wiceministra skarbu i skupia w swoich rękach kierownictwo naczelne wszystkich monopolów państwowych, ma zatem, jeżeli chodzi o zakres działania niezmiernie szerokie możliwości w kierunku rozumnej i uczciwej organizacji pracy fizycznej kilkunastu tysięcy robotników w Polsce. Dopóki p. Jastrzębski był tylko publicystą, działaczem społecznym, czy — potem — urzędnikiem, dopóty jaskrawa rozbieżność między zasadami głoszonemi przez niego, a stosunkami panującemi w fabrykach państwowych, nie mogła być, rzecz prosta, przedmiotem zarzutów przeciw niemu. Ale dziś? Dziś czytelnicy książki p. Jastrzębskiego — a zdaje mi się, że znalazł ich w pierwszym rzędzie wśród uświadomionych klasowo robotników, mają prawo żądać od niego jasnej odpowiedzi, czy zasady tak pięknie wyłożone w jego książce, zostaną zastosowane w fabrykach państwowych, pozostających pod jego zarządem, czy też — książka nie jest już aktualna...

„Rezultatem badań w dziedzinie naukowej organizacji pracy, rezultatem stosowania w życiu nauki o pracy, może być natychmiastowe i bezpośrednie ulżenie doli pracujących, a mianowicie zmniejszenie wydatku ich energji życiowej na wysiłki gospodarcze. I tyle! I jeżeli to będzie szło w parze z interesami produkcji, tem lepiej dla produkcji. W przeciwnym razie — biada tej produkcji, gdyż czeka ją klęska po klęsce."

Czyżby, nie realizując programu, wyłożonego tak przekonywująco w swojej książce, p. wiceminister Jastrzębski wiódł produkcję monopolów państwowych ku klęsce?... *Wiesław Wohnout*

Jak z powieści kryminalnej

„Bohater" procesu częstochowskiego przed sądem.

Półtora roku więzienia.

W dniu 6 b. m. w Sądzie Okręgowym w Częstochowie odbyła się rozprawa przeciwko Siwkowi, „bohaterskiemu" świadkowi oskarżenia w procesie o zabójstwo w Kasie Chorych w Częstochowie.

Akt oskarżenia zarzuca Siwkowi kradzież rewolwarów z depozytów sądowych i ksiąg prawniczych; usiłowanie zniszczenia aktów sądowych; sfałszowanie wezwań sądowych; nieprawne noszenie odznak wojskowych; wyłudzenie od szeregu ludzi różnych kwot.

Przez salę sądową przesunęło się 71 świadków i wszyscy bez wyjątku zeznawali obciążająco dla oskarżonego.

Na przewodzie okazało się, że Siwek skradł z Sądu 4 rewolwery i sprzedał je, a na miejsce brakujących usiłował podsunąć stare, zniszczone, oraz że z bibljoteki sądowej kodeks cywilny i ustawę postępowania karnego.

Nadzwyczaj charakterystyczne jest środowisko, w którem żerował Siwek. Wszyscy bez wyjątku klijenci jego, to biedni robotnicy, zubożali małorolni, służące, starzy ludzie i t. p., którym obiecywał darowanie kary, napisanie apelacji i t. d. Wszystko to, ma się rozumieć, wymagało grubych opłat.

Przyciśnięty do muru przez swojego „klijenta", wyznaczył nawet rozprawę sądową na... niedzielę i w tym celu sfabrykował wezwanie sądowe. Kilku osobom proponował zniszczenie aktów sądowych; jednemu świadkowi przyznał się, że już zniszczył akta 3-ch spraw.

Z wyjaśnień Izby Skarbowej wynikło, że Siwek nie miał odznaczenia Virtuti Militari, a na podstawie arkusza ewidencyjnego stwierdzono, że sam sobie nadał 3-krotne odznaczenie „Krzyżem Walecznych"; sam też zamianował się żeržantem. Dla ukrycia machinacyj wojskowych spalił częściowo książeczkę wojskową.

Ogółem za te „bohaterskie" wyczyny został skazany na 63 miesiące więzienia, z częściowem pozbawieniem praw, a przy zastosowaniu odpowiednich przepisów procedury sądowej, ma odsiedzieć jeden i pół roku.

Należy podkreślić, że w tak zwanym „procesie częstochowskim" Siwek wykazywał zdumiewającą „pamięć", tymczasem na własnej sprawie bardzo często „nie pamiętał", lub „nie przypominał sobie".

To był główny świadek oskarżenia w procesie częstochowskim.

3 miesiące więzienia za bicie aresztowanego

ECHA IMIENINOWE.

Przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności odbył się w sądzie okręgowym w Poznaniu proces przeciwko dwom funkcjonarjuszom policji państwowym st. post. Stanisławowi Królikowi i post. Michałowi Zakrzewskiemu.

Tłem rozprawy jest sprawa pobicia na policji kilkunastu aresztowanych po manifestacjach w dn. 19 marca r. b. Wszyscy pobici stanęli jako świadkowie; oskarżenie zaś skierował prokurator tylko przeciwko dwom funkcjonarjuszom policji, których pobici mogli wskazać palcem i podać ich numery. Z zeznań wynika, iż główny akt znęcania się nad aresztowanymi odbył się na podwórzu w gmachu komendy p. p. przy Placu Wolności. Świadkowie oskarżenia zeznają zgodnie, że byli w nieludzki sposób maltretowani, kopani, szarpani za włosy, głównie właśnie na tem podwórzu, które pogrążone było w ciemnościach. Tem się tłumaczy, że świadkowie nie mogą wskazać numerów wszystkich policjantów, którzy ustawieni byli na podwórzu w dwuszereg i bili przechodzących aresztantów.

Jeden z pobitych, 70-letni staruszek, inwalida bezręki, Marcin Marciniak zeznaje, że odprowadzał go na komendę st. post. Królik, którego fizjognomję dlatego zapamiętał, bo go znał oddawna. Świadek zeznaje, że st. post. Królik bił go w trakcie odprowadzania do celi aresztanckiej pałką po głowie. Świadek Radowicz zeznaje, że był bity m. in. również przez st. post. Królika nie może natomiast stwierdzić z całą pewnością, czy bił go również posterunkowy Zakrzewski.

Świadek Edward Budniak stwierdza, że go zbito w okrutny sposób, że rozkaz bicia dawał osobiście podinsp. Greffner, wołając do plutonu policjantów „aby mocno bili".

Tenże podinspektor Greffner — oświadcza świadek — obecny był przy raporcie wszystkich aresztantów po biciu. Podinspektor Greffner podchodził do każdego z aresztowanych i pytał: „czy mocno bili i czy bolało". — W końcu powiedział: „Durnie, policjanci, mało bili".

To samo zeznają świadkowie Kucki i Staśkowiak. Przy zeznaniach, dotyczących podinspektora Greffnera, prokurator Nowicki oświadcza, że to nie należy do rzeczy, bo nie jest objęte aktem oskarżenia.

Adwokat Howorka: W interesie aktu oskarżenia leży, aby oświetlić należycie rolę podinspektora Greffnera. Skoro p. prokurator przeszkadza w tem, muszę stwierdzić, że wytwarza się przez to atmosfera nieprzyjająca należytemu wyświetleniu sprawy i ukaraniu winnych.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem, na mocy którego przodownik policji państwowej Królik zasądzony został z § 340 kk. za bicie aresztowanego Marciniaka na trzy miesiące więzienia.

TAK TO TYLKO w Polsce jest możliwe

Piszą nam z „Górnego Śląska".

W dniu 15 września r. b. zmarł po operacji gardła w szpitalu w Królewskiej Hucie członek Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Śląskich, tow. Wincenty Szombara. W dniu 17 września zwłoki zmarłego zostały przewiezione z wiedzą władz szpitalnych do jego mieszkania do Chropaczewa. Pogrzeb został wyznaczony na dzień 19 września (na sobotę) na godz. 16-tą. Na dzień przedtem, czyli w piątek, zjawiła się w mieszkaniu zmarłego policja i oświadczyła, ze ma polecenie zabrania i przewiezienia zwłok do kostnicy, ponieważ nieboszczyk zmarł na chorobę zakaźną, choć władze szpitalne choroby tej za zaraźliwą nie uważały. Rodzina początkowo oponowała, wobec jednak stanowczej postawy policji, ustąpiła i pozwoliła zabrać zwłoki. Musiała jednak przedtem sprowadzić karawan. Pogrzeb miał się odbyć nazajutrz bezpośrednio z kostnicy.

Jakież jednak było zdziwienie rodziny, gdy następnego dnia zjawił się z rana w domu zmarłego grabarz i zażądał zapłaty za wykopanie grobu i pogrzebanie zmarłego. Niedowierzając własnym uszom, krewni udali się do kostnicy, w której zwłok już nie było a następnie na cmentarz, gdzie im pokazano pod parkanem na miejscu t. zw. „niepoświęcanem", przeznaczonem dla samobójców, świeżą mogiłę jako mogiłę Szombary. Okazało się, że zmarły Wincenty Szombara został pochowany w nocy, w tajemnicy przed rodziną i zajomymi z wyraźną intencją zbezczeszczenia go, jako wolnomyśliciela.

Kto w tym maczał palce? łatwo się domyśleć. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że miejscowy proboszcz zawsze się manifestacyjnego pochodu ze zwłokami Szombary przez wieś i dlatego zależało tu komuś na tem, aby zwłoki wolnomyśliciela nie były wyprowadzane z domu, lecz z kostnicy. Zagadkowa jest również w tem wszystkiem rola policji, która ten ponocny pogrzeb ułatwiła, zabierając zwłoki Szombary z mieszkania do kostnicy, znajdującej się na cmentarzu. Kler w Polsce, jak widzimy, ma jeszcze dość długie ręce, aby kręcić nawet policją.

Zbierano pieniądze na pomnik powstańców

a wystawiono pomnik p. Piłsudskiemu.

W Józefowie Biłgorajskim, jak informuje „Głos Lubelski", utworzono w roku zeszłym, z inicjatywy działaczów BB. „komitet obywatelski", który z powodu zbliżającej się rocznicy powstania listopadowego, miał zebrać fundusze, celem wystawienia pomnika ku uczczeniu pamięci uczestników owego powstania.

Komitet wydał odezwę, zorganizował kwesty uliczne i zbierał datki, które miały posłużyć do wybudowania pomnika powstańców roku 1831. — W oznaczony atoli dzień — ogłoszono galówkę i dokonano uroczystości odsłonięcia pomnika... p. Piłsudskiego.

Oburzona na organizatorów tej imprezy ludność Józefowa Biłgorajskiego — zamierza żądać zwrotu pieniędzy. oddanych na cel zgoła inny.

PRZEGLĄD LITERACKI

„Niepodległość"

W trzecim roku swego istnienia, znakomicie redagowany przez b. ministra Leona Wasilewskiego kwartalnik „Niepodległość" — z dniem 1 listopada b. r. zamieniony został na dwumiesięcznik. Miarą wysokiego poziomu prac zamieszczonych w dotychczasowych ośmiu zeszytach „Niepodległości" jest niezwykle gorące przyjęcie „Niepodległości" we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego, interesującego się zwłaszcza ostatnim okresem dziejów Polski. „Niepodległość" przeznaczona dla szerokiego ogółu inteligencji, która szuka naukowego, bezstronnego przedstawienia popowstaniowego ruchu niepodległościowego — poświęca uwagę okresowi naszych dziejów porozbiorowych od r. 1864 do odrodzenia się niepodległej państwowości polskiej. Wśród autorów rozpraw ogólnych i syntetycznych znajdujemy w pierwszych śmiu zeszytach nazwiska historyków i badaczy różnych obozów ideowych jak Michała Bobrzyńskiego, Stanisława Bukowieckiego, Bernarda Chrzanowskiego, Kazimierza Dłuskiego, Władysława Grabskiego, Marcelego Handelsmana, Ludwika Krzywickiego, Waława Lipińskiego, Władysława Malinowskiego, Adama Próchnika, Michała Sokolnickiego, Juljana Stachiewicza, Leona Wasilewskiego, a wśród drukowanych materjałów tak cenne i rewelacyjne jak raport szefa wywiadu niemieckiego o P. O. W., sprawa Walerego Sławka, dzieje memorjału Imeretyńskiego i t. d. Łódź w „Niepodległości" znalazła swe uwzględnienie. W dotychczasowych numerach ukazały się dwie prace tow. Eugenjusza Ajnenkiela p. t.: „Napad na furgon pocztowy przy ul. Podleśnej w roku 1907" oraz „Z kurzem krwi bratniej" o walkach bratobójczych w Łodzi.

Zeszyt 9, który jak wszystkie zeszyty „Niepodległości" punktualnie znalazł się na półkach księgarskich, zawiera treść niemniej interesującą. a naczelne miejsce w dziale artykułów wybija się Artura Śliwińskiego „Rozmowa z Beselerem" oraz dr. Adama Próchnika „Rada robotniczo-żołnierska w Poznaniu w okresie przełomu 1918—1919". W dziale dokumentów wydrukowane zostały rewelacyjne materjały pochodzące z archiwum kancelarji rosyjskiej rady ministrów, a odnoszące się do projektów urządzenia „Polskiego kraju" w latach wojny światowej. Znajdują się tam projekty Makłakowa, Sazonowa, Szczegłowitowa i innych wybitnych polityków i ministrów rosyjskich.

W zeszycie 9 „Niepodległość" przedrukowała odcinek z naszego „Łodzianina" — „Śmierć tow. Książczyka" pióra Eugenjusza Ajnenkielą.

Oświetlając okres ostatni dziejów Polski, zbierając doń pierwszorzędne w „Niepodległości" materjały — Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, jako wydawca tego czasopisma oddaje wybitne usługi nauce historji w Polsce. Zaznaczyć w końcu należy, że podobnie jak wszystkie wydawnictwa Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski — dwumiesięcznik „Niepodległość" drukowany jest na wyborowym papierze, zaopatrzony starannemi i rzadkiemi fotografjami, przyczem cena dziesięcioarkuszowego zeszytu wynosi w prenumeracie zaledwie 5 złotych.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Niepodległości" w Warszawie, ul. Nowolipie 2. Telefon 540 — 45.

Włókniarze wyrażają cześć więźniom brzeskim.

Zarządy Związku Włókienniczego — Oddziały w Łodzi 1 „Fabryczny", 7 „Nowy" i „Niemiecki" na ogólnem posiedzeniu w dn. 11.XI.31 r., uchwaliły solidarność z oskarżonymi b. więźniami Brześcia, przesyłając im wyrazy uznania i socjalistycznego pozdrowienia.

Zebrani stwierdzają, że proces b. więźniów Brześcia jest procesem o wolność i demokrację.

MAŁY FELJETON.

U bram Niepodległości Polski.

(Wspomnienia z przed trzynastu lat, wyniesione z Rosji o „prawach i obowiązkach żołnierza polskiego")

ROZKAZ Nr. 19

Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

(Wygnaniec — tyg. z dnia 27.I.1918 r. Moskwa — Milutyński № 4.)

...Każdy żołnierz polski, zarówno szeregowiec jak i oficer, bezwzględnie stosować się powinien aż do czasu, kiedy przejdziemy do rozporządzenia polskich władz państwowych.

1. Żołnierz Wolnego Narodu jest to obywatel, mocą prawa powołany na zaszczytne stanowisko Obrońcy Wolności przed wszetkim zamachem, który zagrażać może Narodowi, czy to od wroga, nastającego na całość i Niepodległość Ojczyzny, czy to od złoczyńcy, targającego się siłą na ustanowione przez Naród jego prawa, lub też na życie i bezpieczeństwo poszczególnych współobywateli.

2. Powierzając żołnierzowi broń, Naród żąda od obywatela — żołnierza bezwzględnego poddania się porządkowi ustaw wojskowych, które służą do zapewnienia tego, że broń ta użyta będzie jedynie do tych celów, do których wola Narodu wojsko przeznacza; **nigdy zaś nie stanie się narzędziem gwałtu i bezprawia w rękach jednostki nieposłusznej ustanowionym przez Naród prawom, nigdy nie stanie się narzędziem zbrodniczej samowoli i korzyści własnej lub stronniczej.**

PAN GENERAŁ

Czołowym kandydatem jedynki w okręgu przemyskim jest p. generał Galica.

Posłował już rok jeden i ten rok wystarczył, by opadła maska. Pan generał mówił w Sejmie raz jeden ale to, co mówił, winien zapamiętać każdy.

Dnia 7 lutego 1931 r. wygłosił pan generał w Sejmie mowę, w której powiedział dosłownie wedle sprawozdania stenograficznego. „Otóż po maju niejeden się zapytał, dlaczego marszałek nie odrazu zrobił się dyktatorem, dlaczego połowy nie powystrzelał, dlaczego na stos nie poprowadził tego i owego. Nie, on to sobie rozłożył na pewien przeciąg czasu".

A zakończył swą mowę generalską słowami: „I my żołnierze, my ludzie, którzy przybyliśmy tu jako wybrańcy narodu, ile razy będziecie z Brześciem wyjeżdżać, będziemy dla was mieli tylko śmiech politowania". Pan generał cieszy się z Brześcia, śmieje się jako wybraniec narodu.

POWSTANIE ODDZIAŁU

Związku Zaw. Robotników i Robotnic Przem. Włókienniczego w Aleksandrowie.

W dniu 25 października r. b. na terenie miasta Aleksandrowa został zorganizowany Oddział Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

W skład Komisji Organizacyjnej Związku zostali wybrani:

Przewodniczący: tow. Turek Stanisław.
Zast. przewodn. „ Łabuda Roman.
Sekretarz: „ Brodalka Feliks.
Zast. sekretarza: „ Krajewski Franciszek.
Skarbnik: „ Łabudu Teodor.

Do Komisji: tow. tow.: Suwalski Leon, Krüger Maks, Woźniak Franciszek, Wojciechowski Stefan, Siedlecki Marjan i Janiszewski Stanisław.

JAK ROBOTNICY POLSCY w CZECHOSŁOWACJI
rozbudowują swoją Spółdzielnię Spożywców.

Po podziale Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechy, po stronie czeskiej pozostało kilkadziesiąt tysięcy rodzin polskich robotników, przeważnie górników i hutników. Ze względów ekonomicznych i narodowych Polonja tamtejsza skupiła się w Centralnem Stowarzyszeniu Spożywczem dla Śląska w Łazach. Solidarność poparcia ogółu sprawiła, że obecnie, po sukcesach rozwojowych ostatniego roku sprawozdawczego, Spółdzielnia posiada 107 sklepów, 77 własnych domów, II parcel pod budowę. W domach spółdzielczych mieszczą się nie tylko sklepy, ale i domy robotnicze, szkoły polskie, czytelnie i bibljoteki, oraz inne bratnie organizacje. Wartość bilansowa wszystkich nieruchomości wynosi prawie 7 miljonów koron (2 milj. zł.) W roku bieżącym Spółdzielnia nabyła w Czeskim Cieszynie walcownię i wybudowała nowoczesną fabrykę wędlin w Łazach. Na skutek rozrostu agend Spółdzielni okazała się potrzeba przyjęcia w ostatnim roku sprawozdawczym 55 nowych pracowników, których liczba wobec tego wzrosła do 315. Pomyślne rezultaty gospodarki polskiej placówki spółdzielczej na obczyźnie są tembardziej godne podkreślenia, iż osiągnięte zostały pomimo dużego kryzysu, jaki panuje obecnie w górnictwie i hutnictwie na Śląsku w Czechosłowacji.

Robotnicy nasi winni brać przykład z poczynań braci z za kordonu.

DZIAŁALNOŚĆ KOŁA czynnych kooperatystek w Łodzi

KCK przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, niedawno zorganizowane, wzięło się energicznie do pracy.

W każdy piątek, o godz. 7 wiecz., w Szkole Gospodarczo-Przemysłowej przy ul. Sienkiewicza 61, odbywają się wykłady dla członkiń z dziedziny gospodarstwa domowego. Wstęp tylko dla członkiń Koła.

Dnia 15 listopada r. b. o godz. 3 po poł., w sali T-wa im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej 34, odbędzie się Wieczór Towarzyski, organizowany przez Koło dla członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Koło zamierza w krótkim czasie założyć pracownię kołder, aby dać zarobek swoim członkiniom.

Członkiem KCK może być każda kobieta, będąca sama lub przez męża członkiem Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Zapisy do Koła przyjmuje się w każdy poniedziałek od godz. 7 do 9 wiecz. w biurze Powszechnej Spółdzielni Spożywców, ul. Ogrodowa 74.

Jubileuszowy NUMER „SPOŁEM"

Założone w 1906 roku przez Stanisława Wojciechowskiego, czasopismo „Społem" obchodzi w roku bieżącym jubileusz dwudziestopięciolecia. Z tej okazji został wydany specjalny numer w znacznie powiększonej objętości, poświęcony roli i znaczeniu spółdzielczości spożywców w Polsce.

Na treść numeru składają się artykuły: Stanisława Wojciechowskiego — Co jest najważniejsze, Marji Dąbrowskiej — Wspomnienie, Jana Wolskiego — Z przemówień Edward Abramowskiego, Marjana Rapackiego — Ruch spółdzielczy spożywców w Polsce, Bronisława Siwika — Unarodowienie przemysłu i handlu przez spółdzielczość, Saturnina Dąbrowskiego — Spółdzielczość spożywców a samowystarczalność gospodarcza kraju, Stanisława Thugutta — Spółdzielczość wychowawczynią, Bol. Hubricha — Spółdzielczość a wychowanie spożywcy w Polsce, J. Bugajskiego — Racjonalizacja produkcji i wymiany a spółdzielczość spożywców, K. Sokołowskiego — Państwo wobec spółdzielczości spożywców, Aleksego Rżewskiego — Samorząd a spółdzielczość, d-ra T. Kłapkowskiego — Spółdzielczość spożywców a inne spółdzielnie, D. Kuszewskiego — Spółdzielczość spożywców a oszczędności ludowe, Z. Nagórskiego — Podstawy prawne ruchu spółdzielczego, dr. M. Orsetti — Sprawa kobieca w spółdzielczości — ongiś a dziś, H Inlendera — Spółdzielczość spożywców w wojsku polskiem, T. Czajkowskiego — Możliwości rozwojowe spółdzielczości spożywców w Polsce, dr. W. Hoszewskiej — Zagadnienie wychowania spółdzielczego i Wł. Wolerta — Spółdzielczość w beletrystyce.

Osobne artykuły zostały poświęcone historji spółdzielczości spożywców w Polsce, a mianowicie: E. Zalewskiego — Dwudziestopięciolecie „Społem", J. Jasińskiego — Dwudziestolecie Związku Spółdzielni Spożywców R. P. i in. Poza tem znajdujemy tu przyczynki do historji ruchu spółdzielczego w Warszawie, w okręgu łódzkim, na Wileńszczyźnie, w Małopolsce. Krótkie monografje spółdzielni, obchodzących jubileusz dwudziestopięciolecia — w Pabjanicach, Ostrowach, Łęczycy, Łodzi i Bychawie — uzupełniają całość tego obfitego w treść numeru.

Z życia partji.

KOMUNIKAT.

Sekretarjat Ł.O.K.R.P.P.S. niniejszem podaje do wiadomości, że dyżury sekretarza i skarbnika odbywają się w niżej wskazanych dniach i godzinach.

Skarbnik: poniedziałki, środy i piątki od godz. 18—20.
Sekretarz: poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-ej—21-ej w pozostałe zaś dni od godziny 17-ej do 19-ej i pół.

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dnia 15 listopada r.b. o godz. 10-ej rano odbędzie się Ogólne Zebranie Członków. Na porządku obrad: referat samorządowy tow. Rapalskiego Stanisława.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet

* *
*

W czwartek, dnia 19 listopada b. r. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Bałuty, ul. Bol. Limanowskiego 39, tow. Jan Haneman wygłosi odczyt na temat „Piatiletka".

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie

Komitet

Dzielnica Górna.

W sobotę, dnia 14 listopada b. r. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się masówka dla członków i sympatyków

Obecność wszystkich członków konieczna

Komitet

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 14 listopada b. r. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Juljusza 28, odbędzie się masówka, na której referat wygłosi tow. Urbach J.

O liczne przybycie członków i sympatyków prosi

Komitet

Z życia T. U. R.

SZKOŁA MĄRKSOWSKA.

W niedzielę, dnia 15 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się wykład tow. Janusza Urbacha n. t. „Okres liberalizmu ekonomicznego.

W niedzielę dnia 22 listopada r.b. odbędzie się wykład który wygłosi tow. Hartman na temat: „Nauka o państwie"

Wykłady odbywają się w sali konferencyjnej O.K.R., Piotrkowska 83 o godz. 10-ej rano.

Z życia Młodzieży T. U. R.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w dniu 2 listopada r. b. została wyłoniona Egzekutywa Komitetu Wykonawczego w składzie następującym:

tow. Wachowicz Henryk — przewodniczący,
tow. Skalecki Henryk — wice przewodniczący,
tow. Kwaśniewski Roman — sekretarz I,
tow. Mitelman Mieczysław — sekretarz II,
tow. Szewczyk Henryk — skarbnik,
tow. Zatke Wacław bez mandatu,
tow. Kaczmarek Stefan — bez mandatu.

Chór Łódzkiej Organizacji Młodzieży TUR podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż lekcje chóru odbywają się we wtorki od godz. 8 — 10 wiecz. i w piątki od godz. 7 — 9 wiecz. w lokalu dzielnicy P.P.S. „Księży Młyn" przy ul. Fabrycznej 2.

Bibljoteka im. Montwiła-Mireckiego w Chojnach zawiadamia swych członków, że w miesiącu listopadzie r. b. wypożycza książki bezpłatnie.

Bibljoteka czynna jest we wtorki i piątki od godziny 6-ej i pół do 8-ej wieczorem.

Koło im. Perla
ul. Piotrkowska Nr. 73.

Zarząd Koła zawiadamia, iż sekcja muzyczna odbywa swe lekcje w czwartki każdego tygodnia o godz. 7 — 10 w. Sekcja ping-pongowa w poniedziałki i wtorki każdego tygodnia od godz. 7 — 9 wiecz.

Koło im. B. Limanowskiego
ul. Fabryczna 2.

W niedzielę, dn. 15 listopada r.b. o godz. 4-ej po poł. odbędzie się WIECZOREK TANECZNY.

Hocki-klocki.

WALCZYK RZĄDOWY (Na melodję: „Pij bracie pij").

Alkohol to napój istnienia,
Można nim niedobór kryć,
Niech znoszą ograniczenia,
By mogli go wszyscy pić.
Podniesie to wpływy skarbowe
I w handlu uczyni ruch
I ludu rozjaśni głowę,
Gdy wleje go w pusty brzuch.
Pij, pij! narodzie, pij!
Miast gryźć się troską o byt,
Pij, pij, i z życia drwij,
Toć czeka cię lepszy świt,
Szkoła, kultura to furda, to blef,
Pij, póki w żyłach masz krew!
Miast dzieci kształcić,
To wódki im daj,
Wódka wzbogaci nam kraj;...

NIEPOROZUMIENIE—Z DAWNYCH CZASÓW CARATU..
(Na tle spisu ludności).

Delegat (do głowy domu): — ...Więc nazwisko pańskie — Klorykal.. Wyznanie, naturalnie, rzymsko-katolickie...

Głowa domu: — O, przepraszam... Co to, to nie!.. Łódzko-katolickie!...

Delegat: — Co znowu?

Głowa domu: — Ależ tak! Jak boga kocham!.. przecież mieszkam w Łodzi, nie w Rzymie. Zaś brat mój, gdy był osiedlony w Brześciu, wyznawał brzesko-katolicką!.. Zresztą — co nam, panie, do włoskiego miasta, kiedy mamy dużo polskich, własnych!...

MÓJ POKÓJ DAJĘ WAM...

Papież Pius XI zaprowadził w swam lilipucím państewku karę śmierci na „zepsute" owieczki wierzące, naśladując „grzesznych" śmiertelników „cywilizowanego" świata... W tym też czasie urząd watykański sprowadził zakupione karabiny maszynowe dla gwardji papieża.

Po takiem zabezpieczeniu swego „królestwa", jakoby „nie z tego świata", papież ogłosił swoją pokojową encyklikę dla wiernych, kładąc na niej hasło: „Mój pokój daję, wam!"

Przypuszczać należy, że niejeden światły w niebie, uśmiechnął się na zbieg tych sposobów, budujących miłość narodów... Kto wie, czy niezadługo nie dowiemy się, iż św. Piotr fortyfikuje bramy nieba, aby zabezpieczyć się przed „miłością" karabinów maszynowych gwardji papieskiej, tak pokojowo przygotowanej...

„Księży Chleb"

Pod takim tytułem ukazała się powieść w dwuch tomach, traktująca o życiu kleru katolickiego. Rzadką tę powieść można jeszcze dziś nabyć w Sekretarjacie P. P. S. w Katowicach, przy ulicy Poprzecznej 14, w cenie 2-ch zł. Koszta przesyłki wynoszą 80 groszy.

Polski Związek Myśli Wolnej, Koło w Łodzi.
Zjazd Wolnomyślicielski w Warszawie.

W niedzielę, dnia 15 b.m. odbędzie się w Warszawie Ogólnokrajowy Zjazd Polskiego Związku Myśli Wolnej.

Z m. Łodzi na Zjazd wyjeżdżają tow. tow.: Dr. Mierzyński, Haneman, Rutkowski, Kasenberger, Dr. Zylberwajga i inni w liczbie 10-ciu delegatów.

ZAGINĘŁA książeczka członkowska Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej na imię Michał Wejman.

CENY OGŁOSZEŃ Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne. za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 20 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski   Drukarnia L. Lando, ul. Traugutta 12   Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń